

NIE DZIELIĆ PUSZCZY!

Towarzystwo Ochrony Krajobrazu z Hajnówki zwraca się z apelem o jak najszybsze podjęcie działań dla ocalenia regionu Puszczy Białowieskiej. Od dawna trwają spory o formy ochrony przyrody Puszczy Białowieskiej, tymczasem zagrożona jest nie tylko przyroda, ale cały delikatny system i układ przestrzenny tego ostatniego tej wielkości i rangi lasu w Europie.

Puszcza Białowieska jest **jednym organizmem** przyrodniczo-kulturowym – przeciętym niefortunnie granicą. Wymaga całościowej ochrony i całościowego podejścia planistycznego. **Takiego planu nie ma.** Nie ma ani w Polsce, ani w ramach tzw. „Euroregionu Puszczy Białowieskiej”. Tymczasem Puszcze się dzieli, kawałkuje, „organizuje”, sprzedaje.

Pomimo już przeinwestowanej hotelowo miejscowości Białowieża, planuje się otwarcie przejścia granicznego w samym sercu Puszczy, co jeszcze bardziej skieruje ruch centrycznie, w sam jej środek. Zamiast strefowania ruchu turystycznego z korzyścią dla rozwoju miejscowości wokół Puszczy i rozpraszania go po jej obrzeżach, chce się sprowadzić w serce Puszczy Białowieskiej jeszcze więcej samochodów i turystów.

W warunkach wolnego rynku, nieustannej presji na „wzrost i rozwój”, „skoków na kasę” pod pretekstem rozwoju regionu – miejsca, które przetrwały do naszych czasów mało zniszczone wymagają **najwyższej troski!** Same nie obronią się przed kawałkowaniem, zalewem tandety i chaotycznych inwestycji.

Dzisiaj brak **całościowej** ochrony Puszczy (przyrody i kultury) stanowi największe dla niej i dla regionu zagrożenie. Zamiast myślenia wartościami, mamy handlowe myślenie w kategoriach „produktu turystycznego”, który lokalnie może przynieść komuś dochody, ale globalnie nie rozwiąże braku ochrony wartości całego organizmu przestrzenno-przyrodniczego. Ginie cisza, przyroda, lokalna architektura, lokalna

tradycja.

Wiele różnych podmiotów społecznych, samorządowych, państwowych, pozarządowych i prywatnych, w sposób nieskoordynowany, bez całościowego planu i najczęściej z ograniczonymi kompetencjami podejmuje się realizacji własnej polityki na różnych obszarach regionu Puszczy; walczy o dotacje, próbuje sprzedać atrakcyjnie kolejne pomysły, by na ich realizację dostać środki. Każdy z nich może się wydawać bardzo atrakcyjny, ale wszystkie razem prowadzą do nieskoordynowanej presji na Puszcze, która w każdej swojej części zarządzana jest inaczej i przez kogo innego. Myślenie kategoriami produktu turystycznego, bez całościowego planu, zagraża nawet historycznym nazwom, które bywają zastępowane nowymi, bardziej komercyjnymi.

Najnowszy pomysł otwarcia w Białowieży tzw. „pieszszego” przejścia na Białoruś przekreśla szansę na rozwój ruchu turystycznego po obrzeżach Puszczy po polskiej i białoruskiej stronie i może być w konsekwencji takim samym ciosem dla przyrody jak przed wojną było wybudowanie kolejki linowej w serce Tatr, na Kasprowy Wierch.

Apelujemy o podjęcie konkretnych działań, żeby powstrzymać chaotyczne inwestycje w Puszczy Białowieskiej. Trzeba powołać interdyscyplinarny zespół planistyczny i w oparciu o waloryzację regionu, w konsultacji z miejscową ludnością i organizacjami pozarządowymi stworzyć projekt odpowiednio strefowanego zagospodarowania **całego** obszaru Puszczy Białowieskiej (w miarę możliwości we współpracy z Białorusią) i jemu podporządkowywać plany miejscowe i warunki inwestycji. W przeciwnym razie na naszych oczach Puszcza zamieni się w poprzecinany drogami, usiany parkingami i pozbawiony niepowtarzalności i kulturowego charakteru „disneyland”.

Towarzystwo Ochrony Krajobrazu



NA NARTY DO... PRZEMYŚLA

SPORNY STOK

Pierwsze prace budowlane rozpoczęły się w końcu grudnia 2004 r. Wcześniej gmina ogłosiła konkurs na koncepcję i projekt, wybrano również wykonawcę inwestycji. Jest to pierwszy etap budowy kompleksu. Stok powstanie w rejonie ul. Sanockiej i Pasteura na wzgórzu *Zniesienie*.

Na początek – przewidziane jest wybudowanie dwóch tras narciarskich i kolejki krzesełkowej. Potrwa to prawdopodobnie do zimy 2005 r. Realizacja drugiego etapu prac (czyli budowy pozostałych dwóch torów) jest przewidziana na 2007.

Oprócz tras i wyciągu powstanie tor saneczkowy, a także ścieżki rowerowe i place zabaw dla dzieci. Stok ma być oświetlany i sztucznie naśnieżany. Nie zabraknie też tarasu widokowego w górnej części kompleksu, rynny snowboardowej i ściany do wspinaczki. Nie zapomniano też o pieszych trasach dla turystów i parkingu dla kierowców.

Co to oznacza dla Przemyśla? Władze miasta zwracają uwagę, że stok przyciągnie turystów, a więc także dodatkowe pieniądze dla miasta. Jednak, jak na razie, w budżecie miasta na budowę stoku przewidziano 6 milionów złotych, podczas gdy całość inwestycji może kosztować około 17 milionów. W tej kwestii władze miasta liczą na pomoc ze strony Unii Europejskiej. Na razie władze Przemyśla zaciągnęły w banku kredyt preferencyjny w wysokości 419 tys. zł. na pokrycie dokumentacji technicznej.

DWIE STRONY MEDALU

Stok jest budowany na terenie parku krajobrazowego, który jest popularnym miejscem spacerów Przemyślan. Mieszkańcy miasta twierdzą, że nie widzą niczego złego w inwestycji, o ile nie oznaczałaby ona wyniszczenia ogromnych połaci bezcennej dzikiej przyrody parku krajobrazowego.

Wystosowali nawet w tej sprawie list do Ministerstwa Środowiska. Mieszkańcy Przemyśla oskarżają także firmę, która prowadzi prace pielęgnacyjno-porządkowe w parku, o pozyskiwanie w nielegalny sposób materiału opałowego, co nie pozostaje bez wpływu na ekosystem parku.

Agata Krzywdzińska
9.1.2005

Agata Krzywdzińska jest doktorantką I roku Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ŹRÓDŁA

www.przemysl.pl/serwis/forum.gazeta.pl/forum
www.zmp.poznan.pl/dane/zmiast/inwestycje/050804-przemysl.htm
www.uzp.gov.pl/biulety/2003/115/115_9735.html
www.epodkarpacie.com
www.przetargi.egospodarka.pl/49462_Aqua-Inwest-sp-z-o-o_2004_1.html
www.eturystyka.pl/archiwum/archiwum0804.php
www.um.przemysl.pl/ankieta/wyniki.htm

PODJAĆ WALKĘ Z PLAGĄ URZĘDNIKÓW I MYŚLIWYCH, A NIE Z LISAMI

W naturalnych układach przyrodniczych funkcjonują „mechanizmy zabezpieczające” utrzymujące równowagę między drapieżnikami a ich ofiarami. Układ drapieżnik – ofiara znajduje się, jak wiadomo, w stanie równowagi dynamicznej: drapieżniki ograniczają liczebność ofiar, a ofiary – przez swoją liczebność czy dostępność – regulują liczebność drapieżników. Nigdy nie dochodzi zatem do całkowitego wyćpienia przez drapieżniki ofiar, gdyż wcześniej działa mechanizm ograniczający liczebność drapieżników (prof. Andrzej Berezzyński, Wilk w Polsce i jego ochrona).

Falshywe są twierdzenia, że przyroda nie jest zdolna do samoregulacji i człowiek musi doprowadzić ją do stanu równowagi, którą sam kiedyś zakłócił (z książki *Obserwujemy motyle*, napisanej przez biologa dr Josefa Reichholfa, przetłumaczonej przez biologa prof. Jarosława Buszko z Uniwersytetu Toruńskiego).

Czy myśliwi i Wydział Środowiska i Rolnictwa Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego tego nie wiedzą?

I efekt jest taki: zgodnie z tym co napisano w „Gazecie Wyborczej” (wersja elektroniczna) z 14.1.2005 w art. zatytułowanym *Urzednicy chcą walczyć z plagą lisów* (http://www.przyroda.osiedle.net.pl/teksty/Lisy_i_myśliwi.htm) tenże Wydział na wniosek myśliwych domaga się od Ministerstwa Środowiska wydania pozwolenia na odławianie lisów, czyli zaostrenie walki z nimi przy pomocy pułapek. Odławianie - to bardzo eufemistyczne określenie, ponieważ tak naprawdę będzie to mordowanie tych bardzo pożytecznych ssaków, pożytecznych, gdyż ich głównym pokarmem są gryzonie wyrządzające szkody rolnikom. Zauważono, że lisy rozmnożyły się nadmiernie, ponieważ ich ofiary (głównie gryzonie) rozmnożyły się również. I tak powinno być, ponieważ baza pokarmowa jest głównym czynnikiem decydującym o liczebności zwierząt.

Wcześniej przyczyną nadmiernego rozmnażania się lisów było stosowanie szczepionek przeciwko wściekliźnie. Ale przyroda potrafi zaleczyć wszystkie rany zadane jej przez człowieka, o ile on nie będzie dalej ingerować, wszystko wróci do normy – ustali się dynamiczna równowaga ekologiczna i nigdy nie dojdzie do zjedzenia przez lisy wszystkich ofiar. Nie bójcie się o to. Ale najgorsze jest to, że ta niewiedza połączona jest z chęcią rozkoszowania się zabijaniem tych ssaków, co jest niegodne Homo sapiens.

Krzysztof Pawłowski
www.przyroda.tk

„POLOWANIA”

NIEBEZPIECZNE SĄ I DLA LUDZI

Zabijaniem dzikich zwierząt, i to w majestacie prawa, zajmują się myśliwi, a także - ale nielegalnie - inni ludzie zwani „kłusownikami”. Myśliwi do tego procederu używają broni palnej, natomiast ci drudzy przede wszystkim - wnyków i pułapek.

W tym czasie zagrożone jest niestety i życie ludzkie. Wędrujący po lesie czy po otwartym terenie człowiek może być zabity z broni palnej, uduszony we wnykach założonych na jelenia lub łosia lub dotkliwie zraniony potrząskiem.

Jednak największe zagrożenie dla ludzi niosą polujący myśliwi, ponieważ korzystają oni z broni palnej i to dalekosieźnej.

Media często donoszą o zdarzeniach tragicznych w skutkach. Kilka lat temu z tychże źródeł dowiedziałem się, jak to myśliwy polujący na kaczki zabił wędkarza przechodzącego przez wysokie szuwały, bo pomylił jego głowę z przelatującym ptakiem. Ubiegłej jesieni myśliwy polujący na dziki zabił rolnika, pilnującego swojej kukurydzy przed stratami powodowanymi przez zwierzęta. W tym samym roku, w czasie bezśnieżnej zimy przed Świętami Bożego Narodzenia, kule z broni myśliwskiej przeleciały obok mojego znajomego rolnika, który pilnował swoich świerków przed kradzieżą, myśliwy strzelał do oddalających się saren, które - ranione - uciekły (to humanitarne zabijanie?).

Znane są również wypadki, kiedy myśliwi po zakrapianych ucztach kończących polowania zabijają swoich współbiesiadników (ktoś - może niepoważny - zażartował: „Myśliwy na polowaniu, czyli w czasie zaspakajania <<potrzeb estetycznych>> <<pozyskał>> sarnę i przyjaciele”).

Zwykle winą obarcza się zabitego. Należy wiedzieć i to, że nie wszystkie zdarzenia - i nawet te śmiertelne - są nagłaśniane i o wielu nie wiemy.

Myśliwi, a tym bardziej kłusownicy, nie mają zwyczaju ostrzegać właścicieli gruntu, na którym zamierzają „pozyskiwać” dzikie zwierzęta, o zagrażającym im niebezpieczeństwie, ponieważ za tymi pierwszymi stoi prawo. Ale myśliwi nie powinni zapominać o pozwoleniu na polowanie, pomimo, że prawo łowieckie o tym nie wspomina, wręcz włącza ziemie rolników do gospodarstw łowieckich. Tak - do gospodarstw łowieckich, bo tam - co sami myśliwi mówią - prowadzi się gospodarkę łowiecką. Sic! Czy to jest zgodne z prawem nadrzędnym Konstytucją RP, z poszanowaniem prawa własności?!

Zastanawiam się więc, dlaczego jest takie prawo, które pozwala myśliwym wejść na teren prywatny z bronią i z niej strzelać. Przecież własność prywatna jest obecnie szczególnie chroniona, jest niemal świętością, a człowiek ma zapewnione bezpieczeństwo - jest to zawarte w Konstytucji RP. Czy przyznanie przez Konstytucję RP priorytetu działaniom służącym ochronie środowiska przyrodniczego, usprawiedliwia naruszanie własności prywatnej przez myśliwego, który zabija np. kuropatwy na polu rolnika czy jarząbki w jego lesie? Na pewno nie, ponieważ to nie ma naj-

mniejszego związku z ochroną przyrody. A wejście myśliwego na teren prywatny, by strzelać do dzikich zwierząt, po to, by zaspokoić swoją „potrzebę estetyczną” nie jest łamaniem prawa własności? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to wykroczenie, które może nawet stać się przestępstwem. Czy wobec tego takie prawo, nie kwalifikuje się do zaskarżenia go do Trybunału Konstytucyjnego?!

Nie sposób pojąć, że na swojej własności czuje się zagrożony rolnik, jego rodzina i goście przybyli z miasta w czasie wolnym od pracy, by np. zbierać owoce leśne i grzyby, a zimą jeździć na nartach i podziwiać piękno tej pory roku. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że polowania odbywają się przeważnie właśnie w dni wolne od pracy.

Kiedyś, jako miłośnik przyrody wędrowałem w piękny, majowy, sobotni poranek po gęstym, gładowującym łągu olchowo-jesionowym należącym do mego krewnego. Usłyszałem strzał, ujadanie psa i krzyk zaniepokojonego bażanta. Okazało się, że to znajomy myśliwy strzelił (oczywiście dla przyjemności lub sprawdzenia swoich zdolności strzeleckich) do sroki i zamierzał zapolować na bażanta (wypuścił psa, by mu go wypędził z gęstwiny). Zabicie bażanta było celem jego przybycia w to miejsce. Chciał mieć „piękne” trofeum - wypchanego ptaka. A gdyby moją głowę wystającą z zarośli pomylił z ptakiem, tak jak to było ze wspomnianym wędkarzem?! Przyjemności mogłyby zamienić się w tragedię, ale nie dla pana myśliwego, bo „on wypełniał swoją powinność ochroniarską”, lecz tragedię dla mnie i mojej rodziny.

A co mają robić rolnicy, których pola i lasy są atrakcyjne dla myśliwych, rolnicy, którzy zamierzają zająć się działalnością agroturystyczną i organizować swoim gościom grzybobrania, a w czasie śnieżnych zim - kuligi. Czy mają zrezygnować z tych planów, bo panowie myśliwi pragną atawistycznej rozkoszy zabijania dzikich ssaków i ptaków? Rolnicy mają im ustąpić i to na swojej własności?! To wprost nieprawdopodobne! Tak być nie może.

W odpowiedzi na list wspomnianego rolnika, domagającego się wyłączenia jego gruntów rolnych i lasu z obwodu łowieckiego, przewodniczący wojewódzkiego zarządu PZŁ napisał, że: *Nadrzędnym celem kół łowieckich jest troska o rozwój ilościowy i jakościowy zwierzyny łownej, a samo wykonywanie polowania stanowi jej marginalny element* (pismo z PZŁ Zarząd Okręgowy w Białymstoku nr L. dz. 183/2001 z 8.11.2001), a dyrektor Wydziału Środowiska i Rolnictwa Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego - to samo tylko innymi słowami: *Lowiectwo jest więc rodzajem gospodarowania zasobami przyrodniczymi i obejmuje ochronę, hodowlę i pozyskiwanie zwierzyny (art. 4 ust. 1), przy czym działania ochronne i hodowlane mają w gospodarce łowieckiej charakter priorytetowy* (pismo PUW ŚR.II.6120-18/03 z 28.10.2003).

Co wobec tego stoi na przeszkodzie, by spełnić prośbę rolnika i nie strzelać na jego polu i w pobliżu, bo zapewne o to mu chodzi? Nie chcą spełnić prośby rolnika, ponieważ nie jest prawdą, że myślistwo (zabijanie dzikich zwierząt) jest marginalnym zajęciem myśliwych.

Pan dyrektor napisał również, że: *Nie sposób łączyć każdego ogrodzenia terenu z następstwem w postaci wyłączenia danego terenu z obwodu łowieckiego.* To znaczy, że ogrodzenie ziemi rolnika (np. lasu, pola) nie może być warunkiem wyłączenia jej z obwodu łowieckiego.

I tu właśnie mamy zaprzeczenie tego co napisał znajomemu przewodniczący wyżej wymienionej organizacji myśliwskiej w piśmie nr L. dz. 1203/03 z 10.6.2003: *Z mocy ustawy Prawo łowieckie z dnia 13 października 1995 r. (Dz. U. Nr 147 z 18 grudnia 1995 roku) automatycznemu wyłączeniu z obwodów łowieckich podlegają m.in. „tereny przeznaczane na cele gospodarcze w granicach ich ogrodzeń” (fragment art. 26 ust. 4) – co znajduje odniesienie do Pana prywatnej (w przypadku ogrodzenia) własności.* A co będzie jeśli tak postąpią i inni rolnicy gromadzą swoją posiadłość? Panie przewodniczący, czy pan słyszał coś na temat szkodliwości fragmentacji ekosystemów? Z kolei dlaczego pan dyrektor nie wie, że ziemia rolnika jest terenem przeznaczonym na cel gospodarczy? Według pana dyrektora autor art. 26 nie miał na myśli ziemi rolnika, pisząc w piśmie ŚR.II.6120-18/03 z 3.09.2003 i z 28.11.2003, że do obwodu łowieckiego nie należą tereny przeznaczone na *inne cele gospodarcze* (tu zauważamy też zmianę znaczenia pojęcia „teren przeznaczony na cele gospodarcze”). Czy ziemia rolnika nie jest terenem przeznaczonym na cele gospodarcze? Według pana dyrektora, który jest z wykształcenia meliorantem, poza tym jest przełożonym komórki łowieckiej i wydziału zajmującego się rolnictwem – rolnik nie prowadzi działalności gospodarczej. Gospodarstwo rolne bez działalności gospodarczej? Aha, to łowiectwo a nie rolnictwo jest działalnością gospodarczą wymagającą terenu..

I tak powstały dwie interpretacje tego samego artykułu „Prawa łowieckiego”, ale obie naginają go do atawistycznych potrzeb myśliwych – do dawania upustu ich krwiożerczym zapędom.

Jednak rzecznik praw obywatelskich prof. Andrzej Zoll twierdzi, że: *Polowania na nieruchomościach prywatnych powinny odbywać się za zgodą właścicieli tych terenów.* („Gazeta Prawna” nr 246 z 18.12.2003).

Podsumowując, należy stwierdzić, że myśliwi będą posuwać się do wszystkiego by mieć zapewnioną rozkosz mordowania dzikich ssaków i ptaków, bo: *Myśliwi wydają się stanowić specyficzny, duchowo ułomny rodzaj człowieka. Ich encefalopatia polega na przypadłości znanej jako «moral insanity». Zabijanie dla nich jak narkotyk (a tzw. «plan pozyskania» pełni rolę odurzającej «działki») jest sposobem na życie. Nierzadko są to ludzie nadagresywni lub swoiście «zarażeni» śmiercią (np. lekarze), którym kultura stwarza dla społecznego bezpieczeństwa – możliwości wywierania ich popędów w środowisko przyrodnicze. Stanowią swoiste getto o charakterze mafijnym, umocowanym w strukturach państwa. A specyficzna estetyka (mechaniczność i zdalność) zabijania daje tchórzom poczucie mocy i «męskości», do-*

wartościowuje ich «człowieczeństwo» (napisał dr Jan Wawrzyniak w „Przeglądzie Leśniczym” z lutego 1999). Tak mocno zakorzeniony jest w myśliwych atawizm, którym szczytą się oni na łamach swoich czasopism, podczas gdy psycholodzy zaliczają takich jak oni do ludzi mniej inteligentnych (Zdrowie psychiczne człowieka napisane pod redakcją sławnego psychologa prof. Kazimierza Dąbrowskiego).

Wobec tego, przechodniu, rolniku, miłośniku przyrody, kiedy w sobotę lub w niedzielę usłyszysz strzały, to wiedz, że mogą one pochodzić z broni myśliwego, dla którego sposobem na życie jest zabijanie, z daleko siężnej i niebezpiecznej broni palnej. Wówczas nie czuj się bezpiecznie (najlepiej nie wychodź poza teren zabudowany), pomimo że to nie jest polowanie na ludzi, bo myśliwy może pomylić cię ze zwierzęciem. Takie zagrożenie będzie istniało do czasu wyegzekwowania przestrzegania prawa przez myśliwych.

Krzysztof Pawłowski
zwieros@op.pl

PS

Zastanawiająca jest geneza wyrazu „polowanie”, kiedy to nie jest ot takie sobie chodzenie po polu; to jest zabijanie dzikich ssaków i ptaków również w lasach i na łąkach. Wyraz ten został wymyślony przez myśliwych i pełni taką samą rolę jak wyraz „pozyskiwanie”, by nie używać pojęcia „zabijanie”. To eufemizm – nazywanie pięknymi słowami złych czynów.

Pisma, których fragmenty są cytowane w tekście, znajdują się na mojej witrynie internetowej: www.przyroda.tk.

DZIKA ŁĄKA

TO BOGATY EKOSYSTEM

PODLEGAJĄCY OCHRONIE

KWITNIENIE ROZŁOŻONE W CZASIE

Ukwiecona, naturalna łąka, kipiąca obfitością kształtów i mozaiką barw raduje nas. Obok delikatnych traw znajdują się tu rośliny o różnobarwnych kwiatach, tworząc pozornie chaotyczne łany układające się w barwne skupiska. Łąka, w miarę upływu czasu, zmienia swój wystrój: w maju pojawiają się pomarańczowo żółte kwiaty mniszków lekarskich, następnie przyozdabia się delikatną jasnoróżową barwą organów generatywnych rzeżuchy łąkowej, później przybiera barwę różową, pochodzącą od kwiatów wyniesionych na wysokich pędach firletki poszarpanej, zmieszanej z jaskrawożółtymi – niższego jaskra ostrego. Potem ekosystem przystraja się czerwienią krwawnicy pospolitej przeplatanej zielenią gęsto rosnących i kołysanych wiatrem traw.

To rozłożone w czasie zakwitanie roślin łąkowych ma swój sens: ponieważ pędy kwiatonośne wnoszą organy generatywne stopniowo i rośliny zakwitają od wiosny do późnego lata, owady mają przez cały ten czas stały dostęp do nektaru i pyłku.

ŁĄKI SĄ RÓŻNE W ZALEŻNOŚCI OD RODZAJU GLEBY I SPOSOBÓW ICH UŻYTKOWANIA

Nie każda łąka jest dziełem człowieka.

Jest pewne, że dawno temu, po okresie zlodowacenia, istniały łąki. Były one inne niż obecnie; występowały w dolinach strumyków i rzek, a także na stromych zboczach. Dziś nie pozostały prawie żadne ślady po takich zbiorowiskach roślinnych

Dziś głównie człowiek nadaje wygląd łąkom. Zintensyfikowanie użytkowania tych zbiorowisk zmieniło je. Łąki intensywnie nawożone nie są odpowiednim biotopem dla bylin dwuliściennych, których kwiaty potrafią cudownie ozdobić mozaiką barw. Koszenie łąk nie sprzyja roślinom jednorocznym i dlatego nie ma ich tam. Ubogo wyglądają takie intensywnie użytkowane łąki; są zmeliorowane i obficie nawożone. Dominują tam trawy dające monotonną zielen, zróżnicowanie roślin jest niewielkie i prawie nie ma tam barwnie kwitnących roślin. Taka łąka nie będzie długo istniała bez opieki człowieka; brak nawożenia mineralnego i zarastanie rowów melioracyjnych doprowadzi ją powoli do poprzedniego wyglądu - łąki z dużą różnorodnością gatunków roślin i zwierząt.

Obecnie mamy łąki użytkowane ekstensywnie, intensywnie i od dłuższego czasu nie koszone. Najładniej wygląda łąka „zaniedbana”, to znaczy użytkowana tradycyjnie, bo bez nawozów mineralnych, podmokła i dająca zwykle mały plon siana. Tak, jest wręcz przepiękna.

PIĘTROWY UKŁAD ROŚLINNOŚCI ŁAKOWEJ

Łąka jest czymś więcej niż zbiorowiskiem dziko rosnących roślin; jest to ekosystem ze zwierzętami ukrytymi na różnych jej poziomach, które przez to uchodzą naszej uwadze przez większą część wegetacji. Te pozornie skłębione organy różnorodnych bylin przypominają wielki beczad. Tak jednak nie jest. Każda roślina ma swoją niszę ekologiczną i nie wadzi innej. Taki ład tworzył się tysiące lat.

Łąka tworzy uporządkowane piętra, a powierzchnia gleby jest całkowicie wykorzystana tam, gdzie dochodzi choć trochę światła. Wyższe poziomy zajmują przeważnie pędy kwiatonośne zwabiające barwami, pyłkiem i słodyczą wiele owadów, a najwyższe zajmują takie byliny jak, np.: rdest wężownik, trybula leśna, wiązówka błotna, krwawnica pospolita i sadziec konopiasty, przewyższające o kilka długości najniżę rosnące rośliny.

DOMINACJA OWADÓW

Duża różnorodność roślin ściąga do siebie liczne zwierzęta, wśród których, jak zawsze, dominują owady. Najbardziej widoczne są różnobarwne motyle (np.: rusałka pawik, rusałka wierzbowiec, cytrynek, bielinek kapustnik) przemieszczające się z jednych kwiatów na drugie. Owady te zaopatrzone w długie trąbki sięgają po głęboko ukryty nektar kwiatów. Są to żywe i dodatkowe ozdoby łąki, pojawiające się w czasie kwitnienia roślin.

Gdy bliżej przyjrzymy się kwiatom, to spostrzeżemy wiele innych owadów, które pośpiesznie spijają nektar i zbierają pyłek. Są to, przede wszystkim, pszczoły i trzmiele - przedstawiciele największych żądłówek, mogące utrzymywać się na kwiatkach ze specjalnie uformowanymi dużymi płatkami, by móc przy pomocy

trąbki spijać nektar znajdujący się w głębi kwiatu. Jest też duża różnorodność muchówek wyszukujących kwiaty z nektarem i chrząszczy zjadających pyłek.

Poza owadami zapylaczami roślin, są i takie, które korzystają z innych organów roślin łąkowych. Są to owady dorosłe, takie jak żerujące na liściach i ukrywające się w maskującej zieleni pluskwiki, szarańczaki i ich larwy. Te drugie słyszymy w czasie letnich koncertów. Nie brak też komarów ukrywających się przed żarem słońca pod blaszkami liści.

INNE ZWIERZĘTA

Z innych bezkręgowców odnajdziemy powolne ślimaki posilające się soczystymi liśćmi bylin.

Z kręgowców - jedynie płazy widzimy częściej, ponieważ inne - gryzonie - kryją się przeważnie w ziemi przed drobnymi ssakami (tchórze i lisy). Jest to również biotop takich ptaków jak: czajki, kuliki wielkie, szlamniki rycyki, świergotki łąkowe, pokląskwy, kuropatwy, derkacze, przepiórki i inne. Ptaki znajdują tu odpowiednie miejsca na swoje gniazda, a także pokarm i doskonale kryjówki. Nierozzerwalnie z dzikimi łąkami związany jest również bocian, dla którego to ten ekosystem przyrodniczy stanowi bazę pokarmową. Głosy ptaków gniazdujących na łąkach słyszemy szczególnie wiosną - w czasie trwania godów, wygrzewania jaj i karmienia piskląt.

Głosy natury skojarzone z licznymi barwami łąki robią na nas niesamowite wrażenie, radują nasze zmysły, poprawiają nasz stan psychiczny.

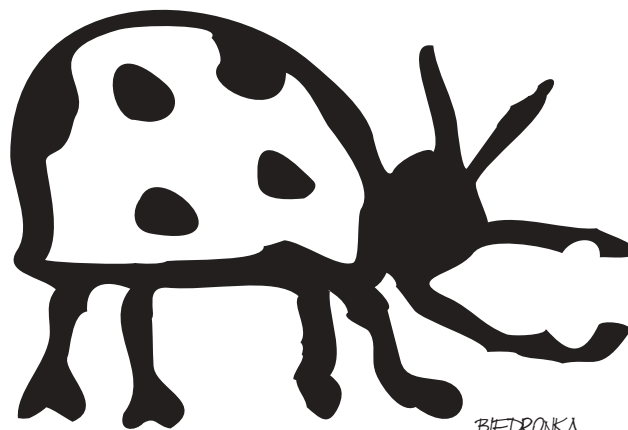
Starajmy się więc utrzymywać i nie niszczyć tak cennych ekosystemów.

Dzięki łąki, ekstensywnie użytkowane, dzięki którym będą istnieć ich mieszkańcy - ogromna różnorodność roślin i zwierząt - zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 14 sierpnia 2001 roku - podlegają ochronie.

Krzysztof Pawłowski (Zwieros)
www.przyroda.tk

PS

Bardzo zbliżona wyglądem do wyżej opisanej łąki, jest łąka organiczna - położona na torfowisku niskim w Białymstoku za osiedlem „Leśna Dolina”. Z uwagi na występowanie na niej gatunków roślin i zwierząt chronionych i dużą bioróżnorodność, kwalifikuje się do objęcia ochroną prawną.



BIEDRONKA